



Dustin Hoffman i... Dustin Hoffman



Jessica Lange

ROLE



Jadwiga Jankowska-Cieślak

Ciekawe jak ocenią dzisiejsze aktorstwo widzowie pierwszego stulecia lat 2000. Czym będą dla nich współczesne gwiazdy? Czy podobnie jak dziś my z uśmiechem traktujący „gwiazdy i gwiazdorów” kina niemego i oni uśmiechem skwitują role z – nam współczesnych, a dla nich – „wczesnych filmów”, odległe dla nich aktorstwo, obcy styl gry? A może będzie wręcz przeciwnie? Może współczesne kino, dokument życia i stylu naszej epoki, zachwyci ich kreacjami tych, na których to kino w znacznej mierze się opiera?

– Zresztą, czy można współczesne aktorstwo filmowe doprowadzić do wspólnego mianownika? To i dziś przecież temat prawie nie do ugryzienia, w jednym „sumującym” artykule. No bo jakże objąć jedną oceną to wszystko co się dzieje w setkach tysięcy filmów wyświetlanych na ekranach świata? Amerykanie, Japończycy, Rosjanie, Francuzi, Węgrzy, Polacy, Szwedzi. Jak porównać style aktorstwa Toshiro Mifuny z Woody Allenem, Jacka Lemmona z Dustinem Hoffmanem czy Yvesem Montandem, a Hannę Schygullę zestawzić z Jessicą Lange czy Liv Ullman. Są inni, a przecież... jednak podobni, w swoim poszukiwaniu jak najdoskonalszego ukazania

człowieka, z jego wielkością i ułomnościami, z jego jakże niedoskonałą psychiką. Aktor z naturalnej skłonności jest istotą egocentryczną, dążącą do egoistycznego sukcesu. Aktor skromny, chociaż rzetelny członek zespołu, nie odniesie sukcesu. Przez całe życie pozostał nie jedynie najuczciwszym, lecz jedynie tym właśnie skromnym członkiem zespołu. Aktor odnosi osobistą przyjemność ze wzruszenia innych, pragnie, i to jest jego celem osobistym, wywołać zachwyt widowni. Zdarzają się jednak niekiedy – szczególnie często dziś – przypadki, gdy aktor – solista podporządkowuje się ogólnie przyjętej idei – nadrzędnej stylis-tyce utworu, co przecież nie

powoduje wcale jakiejś osobistej porażki aktora, zubożenia go, pozbawienia indywidualności. Tegoroczne „Konfrontacje” dostarczyły wielu spostrzeżeń dotyczących również stanu aktorstwa filmowego we współczesnym kinie. Są to oczywiście jedynie spostrzeżenia fragmentaryczne. „Konfrontacje” nie obejmowały przecież wszystkich filmów z nagrodzonymi w świecie kreacjami aktorskimi, choć były, na szczęście i takie. Jessica Lange – bohaterka filmu „Tootsie” nagrodzona została Oscarem 83 za drugoplanową rolę kobiecą. Tużinkowa rółka jakich wiele, „powtórkowa”. Znamy już z amerykańskiego ekranu takie arcywspół-

czesne dziewczyny żyjące „na luzie”. Jessica Lange w tym przynajmniej filmie nie odznacza się czymś nadzwyczajnym ani w sposobie formalnej interpretacji roli, ani w uzyskanym wyrazie osobowości bohaterki. Nie oznacza to wcale, iż Jessica Lange nie jest dobrą aktorką. Jest. W tej jednak roli nie przekroczyła granic przeciętności. Przegrywa na całej linii na przykład z grającą w innym „konfrontacyjnym” filmie, „Zaginionym”, Sissy Spacek.

Dustin Hoffman – odtwórca roli tytułowej. To dla niego, jak mi nie mam, Sydney Po-lack zrealizował ten żartobliwy film. Hoffman bawi się wspaniale, ale my mniej. Takie role jak Hoffmana w „Tootsie” mają w historii kina swoją długą tradycję. W młodości polskim z lubością przebiegali się za kobiety Dymsha i Bodo. Ich kreacje, acz bawiące do lez publiczność, nigdy nie były zbyt wysoko oceniane przez krytykę. Ot zabawa, dość zresztą niewybredna i tyła. Chyba jedynie Tony Curtis i Jack Lemmon w niezapomnianym „Pół żartem, pół serio” Billy Wildera stworzyli kreacje zachwycające doskonałością. „Pół żartem, pół serio” nie zestarzeje się

nigdy – natomiast „Tootsie”... Nie wróżą temu filmowi długiego życia. A Dustin Hoffman niewątpliwie przejdzie do historii kina, ale dzięki zupełnie innym swym rolom. Dzięki filmowi „Nocny kowboj”, „Wszyscy ludzie prezydenta”, „Mary i John” czy „Lenny”.

Nagrody festiwalu w Cannes prezentują Jack Lemmon – bohater filmu „Zaginiony” i Jadwiga Jankowska-Cieślak z filmu węgierskiego „Inne spojrzenie”.

Jack Lemmon – świetna rola. Po „Chińskim Syndromie” kolejna postać tragiczna tego znakomitego komika. Lemmon – ojciec. Człowiek, który nie rozumie pokolenia syna. Nie rozumie nawet własnego (jedyne) dziecka. Gardzi jego niepoważnym życiem. Jego brakiem dbałości o byt, jego niepraktycznością. W zetknięciu z innym światem, z innym kręgiem spraw ludzkich, ojciec – bussinesman odkrywa jednak prawdziwe oblicze swego niepraktycznego syna. Inaczej oceni też swoją synową. Staje się człowiekiem głębiej rozumiejącym otaczającą go współczesność. Pomalu, na naszych oczach, poczciwa twarz mieszczaucha staje się coraz bardziej zagniewana. Lemmon – ojciec zaginione-

AKTORZY



Grażyna Szapolowska



Ludmiła
Gurcenko
i Oleg
Basilaszwili

Jack Lemmon



STYLE

go syna – odkrywa nieprawdę oficjalnej władzy – polityka się o kręactwo ludzi na stanowiskach. Gdy wróci do swoich interesów, w swoim spokojnym mieście w Stanach, będzie już na pewno innym człowiekiem. Jury w Cannes wysoko oceniło tę kreację, a Lemmon zapisał na swoim koncie kolejnego Oscara. Przepomnijmy: w 1955 roku za drugoplanową rolę w filmie „Mister Roberts”, w 1973 „Save The Tiger” za główną rolę.

Nagroda za najlepszą rolę kobiecą na tymże festiwalu w Cannes przypadła w udziale Jadwidze Jankowskiej-Cieślak. W filmie reż. Karoly Makka grają dwie polskie aktorki. Obok nagrodzonej Jankowskiej występuje jeszcze Grażyna Szapolowska. Jadwiga Jankowska-Cieślak jest w roli Ewy znakomita, Szapolowska nie ustępuje jej jednak w niczym. Może w Cannes nie ma zwyczaju dzielenia nagród ale w moim przekonaniu ex aequo w tym wypadku było bezdyskusyjne. Obie aktorki stworzyły znakomity duet – mistrzowski wręcz koncert gry aktorskiej. Ewa – Jankowskiej, która uosabia bezwzględność do okrucieństwa siłą destrukcyjną i Livia, bohaterka Grażyny Szapolow-

skiej – obiekt pożądania, bezsilnie idąca w kierunku swego strasznego fatum.

Szapolowska, kobieta piękna i podziwiana, gra bardzo perwersyjnie ową wszechobecną fizyczność. Emanuje od niej seks, jakże dynamiczna mieszanka czułości, lęków, szczęścia i bólu. W przeciwstawieniu: Ewa i Livia – Karoly Makka pokazał ów, jak niebezpieczny wir ludzkich namiętności, a obie polskie artystki, reprezentujące na węgierskim ekranie aktorstwo na wprost nowoczesne, grają tak, że czujemy co się w nich dzieje. W ich oczach, głowie, myślach.

Podobny typ aktorstwa prezentują aktorzy radzieccy. Michail Ułjanow w „Życiu osobliwym” reż. Julija Rajzmana i Ludmiła Gurcenko oraz Oleg Basilaszwili w znakomitym filmie Eldara Riazanowa „Dworzec dla dwójga”. Gurcenko za tę rolę nagrodzona została na Festiwalu Filmowym w Leningradzie w 1983 roku, a Ułjanow w Wenecji w 1982 roku. Aktorzy radzieccy w sposób twórczy kontynuują na ekranie „system” Stanisławskiego, podobnie jak w USA robił to Kazan i Strassberg. Podbudowany psychoanalizą „system” Stanisławskiego świetnie sprawdza się w nowym kinie. Daje się modelować i podlega

zmianom, co szczególnie łatwo zaobserwować na przykładzie gry Gurcenko i Basilaszwili.

Przed widownią tegorocznych Konfrontacji Filmowych przesunęła się więc cała galeria różnorodnych aktorskich indywidualności. Na przykładzie gry Turków, Bulgarów, Hindusów – a nawet Chińczyków – zauważyć można, iż nastąpiła pewna unifikacja stylu gry. Czas gdy Toshiko Miune – ostatni z wielkich samurajów – wniósł do panoramy kina światowego ów niezwykły styl wyrazu aktorskiego należy już do przeszłości.

Aktorstwo filmowe pod każdą szerokością geograficzną stara się dziś zbliżyć do życia. Oddać nerwowość naszego czasu, jego niepokoje, czasami, jak w filmie Lindsaya Andersona „Szpital Britannia”, kino staje się karykaturą – krzywym zwierciadłem czasu. Groteska Andersona w równej mierze odzwierciedla oschy współczesnych pomyleńców, co filmy mówiące o tych samych sprawach w tonie jak najpoważniejszym. Reporter telewizyjny, którego gra Malcolm McDowell, jest w końcu w swej stylistyce równie autentyczny jak jego rówieśnicy szturmujący bramę szpitala; Joan Plowright (w życiu prywatnym żona sir Laurence Oliviera) potrafiła doskonale wcielić się w rolę działaczki związkowej, zwyczajnej londyńskiej paniusi z pretensjami. Forma bezilotos-

go pastiszu wszystkiego, co nas dziś otacza, pozwoliła twórcy skarykaturować występujące w filmie postacie, z królową włącznie – co jest absolutną nowością w brytyjskich kinie. Taki sposób grania nowoczesnej komedii obyczajowej dowodzi, iż angielskie aktorstwo tkwi mocno w korzeniach swoich tradycji, sięgających takich filmów jak „Pygmalion”, „Och, panie Porter”, „Paszport do Pimlico” i całego cyklu komedii w stylu Ealing: „Szlachectwo zobowiązuje”, „Szajka z Lawendowego wzgórza” czy „Jak zabić starszą panią”.

Uczestnicząc w tegorocznych Konfrontacjach utwierdziłam się w przekonaniu, iż wartość współczesnego aktorstwa mieści się w prawdzie zawartej w wykreowanej – przez aktorów – bohaterach, ich postawach. Czas oszustwa minął już chyba bezpowrotnie. Także czas szczęściarzy wygrywających miliony i kopciuszków zaślubiających księcia. Współczesne aktorstwo wymaga zdecydowanego zaangażowania artysty w postać, którą odtworza. Wiary w to, iż mówi widzowi prawdę. Od czasu ekranowego „Mefista” Istvana Szabo aktor nie może posłużyć się owym sakramentalnym do niedawna stwierdzeniem obowiązującym w tym zawodzie: „Czego chcecie ode mnie, przecież ja jestem tylko aktorem”.

Stąd zmierzch epoki „stars”. Ogromny krok, od czasu gdy

w 1910 roku aktor wystąpił na ekranie pod własnym nazwiskiem. Od czasu macksennettowskich „Piękności w kąpielni” i keystonowskich glin. Postęp znacznie szybszy niż w teatrze. Nastąpiło udoskonalenie stylistyki i sposobu ekranowej wypowiedzi. Zasepione twarze dwu kobiet zaplątanych w tragiczny układ kwestionowanego przez ogół uczucia, w filmie „Inne spojrzenie”. Zmieniająca się pod wpływem prąży, coraz więcej rozumiejąca Ludmiła Gurcenko, szukający swego zaginionego syna, Jack Lemmon i jego synowa Sissy Spacek – są przejmujący w swej wymowie.

Niezapomniane kreacje aktorów tureckich, o nazwiskach dziś jeszcze w świecie nie znanych, będących owym szlachetnym przykładem gry zespołowej, podporządkowane celowi nadzrodzemu, we wstrząsającym swą wymową filmie „Droga”. Pozostaną również w naszej pamięci bohaterowie „Szpitala Britannia” uogólniającego scharakterowanie naszego świata.

Dewizowe kłopoty w budowie dzisiejszego naszego repertuaru pozbawiają nas wielu wybitnych filmów – wielu wspaniałych kreacji. Może więc chociaż za pośrednictwem kolejnych Konfrontacji dotrą do nas filmy dające obraz tego, co w kinie najciekawsze. Również w dziedzinie aktorstwa.